Nr. 16. Kraków, dnia 19 Kwietnia 1873 r. Rok XII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie Ulica Szewska, 210.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Administracya i Ekspedycya miejscowa w Krakowie Rynek główny, Nr. 14.
Ajencya we LWOWIE w „księgarni polskiéj przy ulicy Kopernika.“

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyą
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jag.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *Czapińskiego*.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiem z przesyłką pocztową
rocznie . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . „ 1 „ 10 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

Wiadomość o pierwszych przypadkach CHOLERY spostrzeganych w Krakowie w końcu Marca i napoczątku Kwietnia r. b.

podał Dr Warschauer.

(Dokończenie. — Zobacz Nr. 15)

We Wtorek to jest 8go Kwietnia w południe widziałem po raz pierwszy dziewczynkę 13letnią w domu na Podbrzeziu, która od Soboty cierpiała zawrot głowy i rozwolnienie, atoli taiła swoję chorobę przed rodzicami; dopiero w Wtorek nad ranem koło godziny trzeciéj rozwinęły się wszystkie pojawy cholery. Lekarz wezwany niósł jéj pierwszą pomoc. W południe kiedym ją po raz pierwszy widział była pora mroźna cholery. Radziłem ją wsadzić do ciepłéj kąpieli, i siedziała w niéj piętnaście minut, poczém kazałem ją dobrze i starannie obcierać i dobrze przykryć, lodu kawałki podawać, wewnątrz Arg. nitr. gr. IV. aq. dest. unc. IV. co $^1/_2$ godziny łyżkę, w Srodę rano wymioty ustąpiły, biegunka ze stolcami nieco zabarwionemi obfita, tętna sprychowego nieczuć, twarz ciepła, toż samo i język, głos chrypliwy, uderzenia tętna nieco słabsze lecz wyraźne, śledziona zmniejszona, płynu w żołądku i jelitach znakomita ilość, moczu nie oddała. Zapisałem: Calomel. gr. sex, strychnii nitrici $^1/_2$ gr. Sacchari dr. 1. div. in pulv. XII. s. co godzina proszek. Znowu kąpiel ciepłą zaleciłem w któréj wytrwała 8 minut, skarżyła się na ból głowy, wielką niespokojność.

W poniedziałek dnia 14go b. m. umarła; aż do śmierci nie oddała moczu. Siostra jéj 16letnia Wekerowna, która późniéj to jest w przeszły Czwartek zachorowała, umarła w Sobotę 12go b. m. to jest po dwóch dniach.

Wypadki dokonanych oględzin pośmiertnych.

1). Zwłoki kobiety trzydziestosześcieletniéj o któréj wyżéj wspomniałem, że przez 6 dni chorowała a 7go umarła, były rozbierane w prosektoryum przez Prof. Dra Biesiadeckiego, który był łaskaw pozwolić mi korzystać ze spisasnego protokółu: Hinda Etters lat 36. Ciało kobiety źle odżywione, wzrostu małego, powłoki ogólne ciała blade, mięśnie wiotkie, kości czaszki zbite, twardówka naprężona, opony miernie niedokrewne, mózg wilgotny ciastowaty, gruczoł tarczykowy mały, błona śluzowa krtani i tchawicy niedokrewna, przednie i górne części płuc miernie przekrwione, i płynem pienistym miernie nabrzękłe, w tylnych i dolnych częściach liczne zraziki zbite, bezpowietrzne, brunatno-czerwone i podobną masą nasiąkłe, opłucna i osierdzie ślizkie jakby pokryte cienką warstwą śluzu. Serce wiotkie nieskurczone, miąsz prążkowany miejscami blado-żółtawy, miejscami zaś ciemno-brunatny. W jamach serca mianowicie w prawéj znaczna ilość skrzepłego włóknika i skrzepłéj krwi. Otrzewna podobnie ślizka jak opłucna. Wątroba jasno-brunatna, wiotka, niedokrewna. Torebka śledziony pofałdowana, śledziona mała, miąższ brunatno-wiśniowy miękki. Nerki nieco powiększone, torebki z łatwością dają się odciągnąć od gładkiéj gałęzisto nastrzykanéj istoty korowéj, która jest obrzmiała, soczysta blado żółtawa. Piramidy brunatne dokładnie od korowéj istoty oddzielone. W jamie pęcherza moczowego blisko uncya moczu mętnego. Macica nieco powiększona, miąższ wiotki stłuszczony, jama macicy rozszerzona wypełniona śluzem z krwią zmieszanym, błona śluzowa rozmiękła, lecz gładka. W prawym jajniku torbiel wielkości orzecha laskowego o ścianach cienkich wypełniony ciemno-czerwoną mazistą krwią. Błona śluzowa żołądka skurczona, blada, pokryta gęstym żółciowo-brunatnym śluzem, błona śluzowa jelit również blada, gruczoły odosobnione niedokładnie występują. W jelicie cienkiem zielonkowy gęsty śluz, w jelicie grubem kał miękki żółcią zabarwiony, a gdzie niegdzie zbity. (Nephritis parenchymatosa acuta, steatosis cordis, pneumonia lobularis bilateralis, Haemorrhagia in cavum uteri, Cholera typhoid).

2). Oględziny Heleny Sobucki mamki, która zachorowała na Stradomiu następnie przeniesiona została do szpitala św. Łazarza, gdzie po 40godzinnem cierpieniu umarła.

Ciało kobiety wzrostu średniego, dobrze odżywione. Skóra różawo-sina, mięśnie kończyn skurczone, błona śluzowa połyku różowo zabarwiona, gruczoł tarczykowy mały; prawe płuco do klatki piersiowéj przyrośnięte, w przednich częściach różawo, w tylnych sino zabarwione. Opłucna lipka, płuco na przekroju suche. Z żył wylewa się czarno-czerwona gęsta krew. Górne części różowo-zabarwione, dolne ciemniejsze mocniéj przekrwione, podobnie wygląda płuco lewe. Osierdzie lepkie zawiera zaledwie kroplę płynu, nad przedsionkiem lewym i tętnicą główną drobne nieliczne wynaczynionki, komórka lewa miernie skurczona, w jamie przedsionka i komorki prawéj mierna ilość skrzepłego

włóknika i ciemno-wiśniowo zabarwiona wiotko skrzepła krew, miąższ serca blado-brunatny i wiotki. Otrzewna lepka, wątroba jasno-brunatna, miernie krucha, niedokrewna, torebka śledziony miernie pofałdowana, miąższ jéj blado-brunatny, miernie zbity. Nerki prawidłowéj wielkości, torebki z łatwością oddzielają się od gładkiéj powierzchni gałęzisto nastrzykanéj, istota korowa żółtawa niedokrewna i sucha. Pęcherz moczowy skurczony, próżny. Macica nieco powiększona, jéj miąższ zgrubiały, wiotki i stłuszczony, błona śluzowa ciała macicy obrzmiała i przekrwiona, w jamie nieco wynaczynionéj krwi, jajnik prawy zawiera torbiel.

Żołądek: jego błona śluzowa pofałdowana, żółtawo-różowo zabarwiona, w części odźwiernikowéj nadżerki wielkości prosa aż do warstwy podśluzowéj sięgające, inne zaś płaskie wielkości grochu. Błona śluzowa pokryta szarawo-zabarwionym gęstym śluzem.

Jelita cienkie: otrzewna nadjelitem cienkiem różowo-zabarwiona, w naczyniach włoskowatych przekrwiona, gruczoły Payera i odosobnione nabrzmiałe. Błona śluzowa w małym stopniu w naczyniach włoskowatych przekrwiona. Jelito czcze wypełnione płynem ryżowym, błona śluzowa w miernym stopniu przekrwiona różowo zabarwiona. W jelicie grubém, które jest płynem brunatno-szarym wypełnione błona śluzowa blada.

Rozpoznanie: Cholera asiatica in stadio algido.

Chloral we wściekliźnie i w niektórych innych chorobach układu nerwowego.

Rzecz czytana na walném zebraniu lekarzy Wielkopolskich dnia 19go Grudnia roku 1872. w Poznaniu

przez Dra T. Kaczorowskiego.

Zamieszczona w „Przeglądzie lekarskim“ Nr. 40. r. z. wzmianka o uleczeniu przypadku wścieklizny przez J. D. Saintera wodnikiem chloralu, skłania mnie do ogłoszenia trzech przypadków téjże choroby, uważanych przez mnie w tutejszym szpitalu miejskim, gdzie w 2ch razach także spróbowałem wodniku chloralu, nie wiedząc jeszcze wcale, czy ów środek był już zastósowany przez kogo innego w téj niemocy uważanéj za nieuleczoną.

Wprawdzie nie mogę pochlubić się tak pomyślnym skutkiem, jaki ogłosił Sainter, który twierdzi, że chory, najstraszliwszemi miotany kurczami, w kilka godzin po wybuchu wścieklizny, zażywając co godzina po 20 gran chloralu, niezadługo potém zasnął, a po każdém przebudzeniu tak samo traktowany w czterech dniach zupełnie uleczony został. *)

Atoli nie podobna będzie zaprzeczyć wybitnego wpływu, który wywarł chloral na przebieg 2ch przeze mnie leczonych przypadków, szczególniéj jeżeli je porównamy z trzecim, gdzie nie użyłem nieznanego w ów czas jeszcze leku.

Zacznę więc od opisu tego trzeciego przypadku, nad którym nieco obszerniéj rozwodzić się będę, ze względu, że naoczną tu miałem sposobność stwierdzenia nader ciekawéj rzeczy, t. j. dwa lata trwającego okresu wylęgania (incubatio) téj strasznéj choroby, i że przydłuższy jéj przebieg tuż pod mojem okiem od godziny do godziny śledzić danem mi było.

Józef Szymanowicz, lat 40, majster z fabryki Cegelskiego, okazał mi w miesiącu Maju r. 1866 dwie małe ranki na zewnętrznéj powierzchni dużego palca prawéj ręki, zadane dnia poprzedniego ukąszeniem przez psa podwórzowego fabryki, którego z powodu podejrzywania wścieklizny zaraz potém zabito. Zaschłe już ranki odwilżywszy ciepłą wodą, przyżegnałem wodanem potasowym i zaleciłem utrzymywanie w ropieniu zapomocą maści jątrzącéj, co jednak wkrótce uprzykrzyło się skaleczonemu, bo w dwa tygodnie po ukąszeniu, rankom zabliźnić się pozwolił. Przez dwa lata Szymanowicz używał najlepszego zdrowia.

W dwa tygodnie przed wybuchem wścieklizny nabawił się, skutkiem nadwichnięcia lewego kolana, zapalenia kaletki rzepkowéj, z któréjto przyczyny przez dziesięć dni w łóżku leżeć musiał. — Mało znaczące owo cierpienie cofnęło w uderzający sposób odżywienie chorego i wywołało pewien rodzaj smętnego usposobienia.

W kilka dni późniéj, wstając o kiju, uczuł po raz pierwszy dnia 20go Maja r. 1868 ból przechodzący od większéj blizny na palcu pozostałéj, (która podobno bywała siedliskiem częstego świędzenia) przez całe ramię aż do karku, któryto ból w łóżku się wzmagał i przeszkadzał spaniu.

Następnego dnia, wyjechał za miasto na zabawę majową Stowarzyszenia fabryki Cegielskiego, i tam śród uczty, zabierając się do wypicia szklanki piwa, pierwszy raz szczególniejszéj doświadczył przeszkody przełknięcia tego płynu; toż samo powtórzyło się, gdy zamierzał wychylić kieliszek wódki. Niebawem ogarnął chorego dziwny niepokój, drżenie ogolne — przyłączyła się także ckliwość i wymioty.

Dnia 22go o godzinie 7méj rano widząc chorego znalazłem stan następujący: Mężczyzna, około 45 lat wieku, silnéj budowy kości, trochę wychudzony, twarzy pożółkłéj i nieco zapadłéj, wzroku ponurego, błędnego, w którym malowała się wielka trwoga, stał przedemną cały drżący, ubrany do wyjścia koniecznie z domu, w którym wylękniona żona zaledwie zatrzymać go zdoła. Narzeka głównie, że pić nie może, bo za każdém usiłowaniem łyknięcia jakiegokolwiek napoju, coś go dławi w gardle, jak gdyby ostatnia nań chwila przyjść miała; prócz tego uskarża się na silny ból w prawém ramieniu i tyle głowy, który mu całą noc spać nie dał i na nieodgadniony żal, który go ściska za serce i mimowoli do płaczu pobudza. I to mówiąc, począł kurczliwie wzdychać i szlochać i łzami się zalał. W gardle prócz lekkiego zaczerwienienia tylnéj ściany połyku nic nieprawidłowego znaleźć nie można. Wspomniana powyżéj większa blizna na palcu pod uciskiem była trochę dotkliwa, nie mniéj tarnie pacierzy karkowych; zarumienienia okolicy blizny, ani też żadnéj ztamtąd wzdłuż ramienia idącéj czerwonéj smugi spostrzedz nie można było. Podaną na próbę picia szklankę wody z wahaniem doniósł do ust i, chłypnąwszy nieco płynu, zerwał się z krzesła z krótko urywaném wdychaniem, jak gdyby nagle strumieniem zimnéj wody oblany, — cały kadłub w tył się wygiął, twarz poczerwieniała, zsiniała, oczy dziko na wierzch wystąpiły; nareszcie, wytchnąwszy nieco, wypluł uwięzgłą w gardle wodę niby z najwyższém obrzydze-

---

*) Lancet 1872. I. nro XVI.

niem i widocznie znużony po téj strasznéj próbie, usiadł na łóżku i płakał. Pokarmy stałe z łatwością połykał, dokuczliwe pragnienie gasił połykaniem czereśni lub kawałków pomarańczy. Wszystko jednak co spożył, zwracał w krótkim czasie. W innych czynnościach ustroju nie można było ważniejszych wykryć zboczeń, ani jeszcze dopatrzeć się objawów podwyższonéj czynności odruchowéj w ogniskach nerwów zmysłowych. Ciepłota ciała nie podwyższona, skóra lekkim pokryta potem, tętno dosyć pełne i naprężone, około 80 uderzeń na minutę, oddychanie w chwilach wolnych prawidłowe.

Nie mogłem wątpić na chwilę, że mam przed sobą przypadek wścieklizny czyli wodowstrętu (lyssa).

Opierając się na zapatrywaniu, że ta choroba polega na otruciu ustroju jadem organizowanym, który, podobnie jak jad kiłowy, w gruczołach chłonnych zasklepiony będąc, dłuższy czas ukrywać się może, zanim wejdzie w obieg soków: zamierzyłem w obec zupełnéj bezradności doświadczyć w tym przypadku chininy, któréj własność niszczącą niższe ustroje, roślinne czy zwierzęce, głosił w ów czas wsparty na licznych doświadczeniach Binz z Jeny.*) W tém przypuszczeniu wstrzyknąłem choremu pod skórę *Chinii hydrochlor* 0,2 (gr. 3) *Morph. hydrochlor* 0,03 ($^2/_5$ gr.); nadto, chcąc zmniejszyć przekrwienie w rdzeniu pacierzowym, kazałem przystawić na karku i plecach 12 baniek ciętych i podać enemę z octu.

Dla zaspakajania gwałtownego pragnienia, zaleciłem bryłki lodu, przy czém uważałem, że wkładanie ich w rozwarte usta za każdą razą wywoływało skurcz mięśni wdechowych.

Tłomacząc sobie przyczynę tego skurczu, który daleko gwałtowniéj występuje przy samém piciu, doszedłem do wniosku, że głównie wywołanym jest przez wdech przy otwartych ustach, który mimowolnie wykonywamy w pierwszéj chwili, gdy bierzemy do ust cokolwiekbądź przeznaczonego do picia, celem rozrzedzenia powietrza w jamie ustnéj; czyli innémi słowy że działanie prądu wdechowego powietrza na nader wrażliwe ściany połykowe i głośnią sprowadza ów charakteryczny dla całéj choroby skurcz całego przyrządu mięśni wdechowych. Bo skoro tylko choremu kazałem owe bryłki lodu bokiem wkładać do ust pomiędzy zębami i policzkami, a ztamtąd zacisnąwszy usta wpuszczać je do jamy ustnéj, połykanie ich razem ze stopniałą wodą nie sprawiało najmniejszéj przykrości i odbywało się bez zwykłego dławienia.

Po pierwszém zastrzyknięciu chory uspokoił się znacznie — ból w ramieniu i głowie zmniejszył się, w nocy spał z przerwami, w których przychodziły napady kurczów wdechowych.

Dnia 23go rano bóle zupełnie ustąpiły, również wymioty. Kilka wolnych stolców nastąpiło. Ciepłota i tętno prawidłowe. Wrażliwość odruchowa wzrasta jednak coraz bardziéj. Ukłócie skóry przy zastrzykiwaniu wywołuje za każdą razą kurcze wdechowe. Po trzech zastrzyknięciach zaprzestałem więc zastrzykiwań i podawałem dwa razy dniem przez usta *Chininy* 0,6 (gr. 8), *Morphii* 0,05 (gr. $^2/_3$) w opłatkach, które chory z największą łatwością połykał.

---

* Binz Chinin-Wirkung-Berlin. 1868.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 14.)

Najbardziéj wszakże charakterystyczne zmiany postrzegamy w usposobieniach chorego. Do tego działu należą: zmiany charakteru, przyzwyczajeń i sympatyi. Pan P. był dawniéj człowiekiem ogólne posiadającym zaufanie, wypróbowanéj prawości, dowodem tego ogromny kredyt, jaki posiadał; dzisiaj stał się niedowierzającym, podejrzliwym; obłuda i podstęp są jego zwykłą bronią, a kłamstwo nie tylko w kwestyach potrzebnych do usankcyonowania obłędu, ale i w opowieści o życiu kawalerskiém, przebija się na każdym kroku. Otoczył się ludźmi zaprzedanymi, korzystającymi z nieprawidłowego stanu jego umysłu; im przynajmniej pozornie wierzyć się zdaje, kiedy żonie i rodzinie nie ufa, trzyma w Ogrodówce szpiegów, którym płaci za fałszywe wieści. W rozmowie z nami utrzymywał, że w ciągu dwóch lat słuchał wykładów w wydziale lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego, że odbywał podróże za granicą, był w Tryeście, zkąd robił częste wycieczki po morzu Adryatyckiém; dowiedzieliśmy się wszakże potém, że ani medycyny nie słuchał, ani w Tryeście i na żadnem morzu nie był nigdy. Przed tém oszczędny, nawet skąpy, dziś jest rozrzutnym, hojnym szczególnie dla tych, którzy się zgadzają z jego obłędniczemi zdaniami. Przed tém odważny i imponujący, dzisiaj bojaźliwy: trwogę ma w twarzy, przy spotkaniu z ludźmi, zapatrującymi się na jego chorobę z należytego stanowiska, nie dyskutuje, nie przeczy, ale unika ich towarzystwa. Stosunki z nami szczególnie ciężą choremu, usuwa się od nas, ale zastukany w kącie, z którego się wymknąć nie może; zawsze w pierwszéj chwili, szuka jakiegoś narzędzia, (noża, laski), któreby mu ku obronie służyło; potém, opamiętawszy się, rzuca je, i chcąc uprzedzić zapytanie, sam rozpoczyna rozmowę: „utrzymujesz pan, żem waryat; monoman, ależ to samo prędzéj o panu mógłbym powiedzieć, bo masz oczy bardziéj szklane od moich,“ woła w uniesieniu. Zaczynamy więc rozmowę o rzeczach postronnych, o medycynie, którą zna tylko z popularnych dzieł, o podróżach, których nie odbywał nigdy, pan P. szybko biega po pokoju, a widząc, że śledzę za jego ruchami, raptem staje przedemną i woła: nie przeszywaj mnie spojrzeniem, nie mogę znieść tego.“ I wówczas gniew prawie zwierzęcy maluje się w jego oczach, następuje chwila milczenia, po któréj zwykle wynosić się muszę z jego mieszkania, jeżeli ktoś trzeci, swojém przybyciem, nie przebudzi chorego z tego zamyślenia. — Jużeśmy dawniéj wzmiankowali, że pan P. odznaczał się krasomowstwem, używał zwykle wyszukanych, książkowych wyrazów, niekiedy zapożyczał ich we francuzkiem narzeczu, jeżeli mu szło o uwydatnienie danéj myśli; za dowód tego służyć mogą listy pisywane do synów przed chorobą, wiersze układane na cześć żony, jeszcze bardzo niedawno. Od 14 Marca wszakże, to jest od chwili wybuchu choroby, styl jego odmienił się zupełnie — dość jest przypomnieć sobie korespondencyę wyżéj przytoczoną z żoną i córką, wyrażenia, jakiemi nas obrzucał w czasie naszych w Babinówce odwiedzin w d. 15 Grudnia i t. d., by się o tem przekonać. — Dawniejsza stałość charakteru osłabła zupełnie, chory zmienia nieustannie rozmaite projekta, a co największéj, na upór bierny zdobyć się może, jak o tém przekonać

się łatwo z następującego zdarzenia: pan P. rozdrażniony odezwą naszą do władz policyjnych, ułożoną jeszcze w Ogrodówce, w której wypowiedzieliśmy bezstronnie zdanie o stanie umysłowym chorego, przyjechał do Kamieńca, chcąc w urzędzie lekarskim wyrobić świadectwo, jako władze umysłowe jego są prawidłowe; adwokat, dowodził mu że takiego świadectwa zarząd lekarski (Uprawa Wraczebnaja) wydać nie może; że chcąc zyskać je, należy się stawić w urzędzie gubernialnym, w obec władz miejscowych, że czyniąc zadość prawu, niewątpliwie takie świadectwo mieć będzie. Gdy nadto i p. inspektor zarządu lekarskiego i jego członkowie przyrzekli nam w czasie badania swoje poparcie, niepozostawało choremu nic nadto, jak przychylić się do wymagań prawa; niezgodził się wszakże na to, uparcie obstawał przy swojém zdaniu, adwokatowi zarzucał, że się ten związał z jego wrogami i przeciwnikami, a postępowania członków urzędu nie mógł sobie wytłómaczyć: „Wszak pan zrobiłeś mnie waryatem, mówił do mnie, dałeś o tem wiadomość komisarzowi miejscowemu, i ja nie mam środka zdobyć sobie na nowo praw obywatelstwa.“ — „Najprzód, kochany panie; praw obywatelstwa nie pozbawia nasze świadectwo, o używaniu, korzystaniu z tych praw, w przyszłości rząd gubernialny decydować tylko może, naszym obowiązkiem było uwiadomić policyą, że p. P. jest według naszego zdania chory, że trwoni majątek, czynnie obraża żonę“... Znowu mi przerwał gwałtownie, jak zwykle kiedym o żonie wspominał; zapowiedział przytém, jakby dla postrachu, że przed rządem gubernialnym nas oskarży; nigdy jednak nie miał odwagi tego uskutecznić. O wahaniu się i projektach wspomnieć tu należy: w początku choroby wybierał się to z synem najstarszym, to sam do Ameryki; potém robił niby starania o paszport do Egiptu, bo go cywilizacya europejska nie zadawalniała; następnie wybierał się na wędrówkę po Europie, w końcu został w domu. A dawniéj było inaczéj: każdy projekt rodzina przyzwyczaiła się uważać za fakt spełniony.

Zmiany w przyzwyczajeniach chorego są także rażące: w ciągu 30-letniego prawie pożycia małżeńskiego odznaczał się wielkiém zaniedbaniem co do stroju, nosił suknię, póki się nierospadła w kawały; dziś jest inaczéj: rozmiłował się raptem, jednocześnie z chwilą wybuchu choroby w strojnych szatach, lakierowane butynki, rękawiczki jaskrawe, utrefione włosy zaprzątają mu myśl nieustannie. Hołdownik gospodarstwa rolnego, dziś je zaniedbał, łubo przesiadując w Babinówce, powodowany więcéj nałogiem, daje rozporządzenia miejscowemu oficyaliście. Życie czynne przeszło w lenistwo, książki, gazety odstawione na bok, wszystek czas wypełnia prowadzenie śledztwa, mającego udowodnić przeniewierstwo żony. Zadomowany, z trudnością wyruszający w odwiedziny do sąsiada, teraz zrobił dwie dalsze wycieczki, zawsze party fałszywém przypuszczeniem, stanowiącém podstawę jego obłędu. Wstrzemięźliwy przed tém, nadużywa teraz wyskokowych napojów; był by niezawodnie żarłokiem, gdyby mu nie zbywało na łaknieniu. Co się dotyczy sympatyj dawniejszych — to zmiany tutaj są jaskrawsze, bardziéj uwydatnione: wszystkich dawniéj kochanych znienawidził, pogardza nimi, dla obcych i dalekich, przed rokiem obojętnie i niechętnie witanych ma miłość i życzliwość niemałą.

Co do zmian cielesnych o tych niewiele powiedzieć możemy. Pan P. ma siebie za zupełnie zdrowego, a czynna jego protestacya w Babinówce, na czele kmiecéj rzeszy, zbrojnéj w cepy, nie pozwoliła przypatrzyć się zmianom w ustroju. Potém często spotykając chorego w Kamieńcu, dostrzegliśmy następujące przypadłości: Spojrzenie jego zdradza człowieka niespokojnego, rozdrażnionego, w mięśniach twarzy widać słabe ale ciągłe drganie, pulsacye w tętnicach skroniowych dość wyraźne, policzki krwią nalane, kończyny górne sine, chłodnym potem zawsze okryte. Trawienie upośledzone: brak łaknienia, pragnienie nieustanne, chory co chwila wodę popija; odchody stolcowe wstrzymane. W klatce piersiowéj zmian żadnych, uderzenia serca tylko przyspieszone; tętno pełne i szybkie; bezsenność w początku przynajmniéj choroby trwała dość długo, w Ogrodówce nie spał chory 9 nocy z rzędu, w Babinówce przemieszkując, skarżył się przed odwiedzającymi go sąsiadami na zupełny brak snu; brak ten obudził w nim żądzę do wyskokowych napojów.

Rozpatrując przypadłości choroby p. P., nie trzeba zapominać, że ten rodzaj monomanii, jest najwięcéj zbliżony do prawidłowego stanu umysłu: dotknięty rzeczoną niemocą, poza obłędniczą myślą, zwykle jest grzeczny, rozsądny, pobłażliwy; jak znowu surowy i nieubłagany, kiedy rzecz idzie o fałszywą zasadę, stanowiącą rdzeń umysłowego zboczenia. Przeświadczenie o przeniewierstwie żony tak jest silne w panu P., że aczkolwiek nie wszystkich wtajemnicza, zawsze jednak w najobojętniejszéj rozmowie, umie choć z lekka natrącić o własnem nieszczęściu; przed kilką dniami naprzykład, mówiliśmy z nim o wspólnym naszym znajomym, który stracił żonę: „wielkie to nieszczęście, odpowiedział nam z westchnieniem, grzebać zmarłą towarzyszkę doczesnéj wędrówki; ale jeszcze smutniéj, kiedy ją się traci za życia“. Innym znowu razem, jeden z obecnych użalał się na nieszczęścia prześladujące go nieustannie: „Co pan mówisz! zawołał z uniesieniem, to drobnostka! są nieszczęścia stokroć większe, niżli te na które się uskarżasz.“ — Nie trzeba także zapominać i tego, że chory ma siebie za zdrowego, a posądzanie go o zwichnięcie umysłu zwala na intrygę uknutą przez żonę i starszego syna, za to, że ma zamiar, część majątku, na własne nabytego imię, zapisać na cele dobroczynne. Zapomina że z projektem zapisu, odezwał się już po kilku miesiącach trwania choroby, jakby się mszcząc na żonie, że lekarzy wzywała do niego.

Najpotężniejszym wszakże dowodem, że p. P. dotknięty jest szaleństwem częściowém (mania partialis), są listy jego pisane do żony. Na wstępie proszę o pobłażliwość, mam bowiem zamiar dłużéj nad tą zastanowić się kwestyą, tém bardziéj, że w prawie u nas obowięzującém, niezwrócono jeszcze uwagi, na ten ważny środek w badaniu sądowo-lekarskiém zboczeń umysłowych; a i we Francyi, ledwie kilka lat temu Dr. Marcé *(De la valeur des écrits des aliénés au point de vue de la sémiologie et de la médicine légale.* Paris 1864) podniósł go do znaczenia, jakie mu się słusznie należy. — Podług niego, w podobnych przypadkach należy zwracać uwagę: 1) na odcienie stylu, 2) błędy gramatyczne, 3) kształt liter i 4) stopień wykształcenia chorego.

Rozpatrzmy więc 9 listów jakie mamy pod ręką: 8 z nich jest pisanych przez samego p. P., tożsamość pisma stwierdzają sąsiedzi, daléj porównanie listów teraźniejszych, do dawniejszych pisanych przed chorobą; jeden kreślony przez brata chorego, ale za dyktowaniem samego chorego. W korespondencyi téj — jasno i dobitnie odwzorowuje się stan umysłowy pana P. Styl jéj zmienia się, pewien rodzaj stopniowego upo-

śledzenia jest widoczny — od tonu rozkazującego do połajanki karczemnéj. W pierwszych listach nazywa żonę „panią“, choć jéj wyrzuca przeniewierstwo; w następnych (N. 5, 6, 7) choć rzadko występują, jednoznaczne obelgi: „nierządnica, podła, wszetecznica, Meczycha Ogrodowiecka;“ w ostatnich — tak je często chory powtarza, że w końcu zaciemniają do reszty sens, na którym im zbywa i bez tego.

Co do błędów gramatycznych: dostrzegać się daje brak liter w środku wyrazów, znaków zmiękczających nad spółgłoskami miękkiemi i kresek nad samogłoską ó, kiedy ta się jak *u* wymawia; znaków przecinkowania albo brak zupełny, albo, jeśli są, to niewłaściwie użyte, jeden tylko rozłącznik czyli pauza (—) występuje nieustannie, ratując choć w części treść zagmatwaną rzeczonych korespondencyj.

Z kształtu liter można wnosić o słabszym, albo silniejszym stopniu podniecenia, w jakiém się chory znajduje; zewnętrzna nawet forma listu wiele tu znaczy: tak np. oznaczony N. 1 (stosownie do daty) jest pisany wyraźnie, dość czysty, litery równe, dodatków w odsyłaczach nie ma, składa się z jednego arkusika pocztowego papieru, kiedy list pod N. 7 składa się z czterech kawałków papieru, różnego kształtu i gatunku (biały pocztowy, szary bibulasty i t. d.), zawiera jedenaście dodatków, zamkniętych w odsyłaczach, umieszczonych, nad i pod adresem, na marginesach kartki i t. d., litery kreślone z pewną fantazyą, przemazań i poprawek nie wiele. List N. 9. składa się z trzech półarkusików, pomięty, poprzekreślany, poplamiony atramentem, przytem dodatki do ą i ę występują w kształcie znaczków grajcarkowatych, nieużywanych w poprzedzających pismach i odezwach.

Co do stopnia wykształcenia chorego, powiedzieliśmy już, że należy on do wyższéj klassy społecznéj, ukończył szkoły Bazyliańskie w Humaniu, w których jednocześnie z nim korzystali z światła nauki Bohdan Zaleski i Seweryn Goszczyński; że po ukończeniu szkół był nauczycielem domowym, że wreszcie całe życie pracował nad sobą; za dowód tego służyć mogą listy do synów, uczęszczających na studya akademickie, uwagi w tych listach zawarte zdradzają zdrową i rozwiniętą należycie intelligencyę. Dla porównania przytoczymy choć jeden z nich w wyjątkach, opuszczając ustępy dotyczące interesów familijnych. List, który mamy pod ręką, pisany przez p. P. we wrześniu 1857 r. do najstarszego syna Henryka i do wychowańca Zygmunta, pierwszy uczęszczał na wydział prawny, drugi na lekarski w Kijowie. Z listem tym posyła p. P. fortepian i pieniądze: „Posyłam ci fortepian, ta posełka nie bardzo odpowiada położeniu naszemu, przekracza już możebną skalę naszę, ale gdy pomyślimy, że to wam może sprawić przyjemność i korzyść, zająć czas tak często expensowany nieoględnie, odwieść od byle jakiéj paplaniny, to z przyjemnością przekraczamy prawną granicę możności naszéj... Co się tyczy nauki — nierad będę temu, jeżeli na lekcje języków francuzkiego i niemieckiego uczęszczać nie będziecie, a Zygmunt jeszcze na język łaciński. Pomimo tego w każdym liście gotów jestem ci przypominać (może i nad potrzebę), żeś najstarszy z rodziny, że na ciebie bardzo liczymy, że niezadługo stać się możesz bardzo potrzebnym i pomocnym. Dla tego nie marnuj najdroższego na świecie skarbu — czasu. Wielkiego człowiek potrzebuje zapasu na dojrzałe lata; czterech lat uniwersyteckich za mało. Z jakąż oszczędnością i rachunkiem obchodzić się z ich użyciem wypada, aby na zasadzie sumienności i honoru wyrobić w sobie potrzebne na przyszłość zasady, aby było o czém odbyć pielgrzymkę, jaką nam Bóg przeznaczy. Macie już zdrowe o rzeczach pojęcie, dla tego godzi się, abyście na przyszłość waszę często zwracali uwagę. W młodym człowieku, to wielki bodziec, wielka dźwignia do dobrego. Zygmunt bardzo coś lakonicznie pisze, ma mało przedmiotów do słuchania, dla czegóż łaciny nie studjuje, wszak będzie mu ona w osiągnięciu stopnia pomocna. Dziwię się jego obojętności na przyszłość. W jego wieku, jeśli jest silna wola, dopina się wszystkiego. Cóż to trudnego zostać medycyny doktorem, kiedy jest ich tylu na świecie, — to żaden feniks. — Wszakże tém jedném może mi Zygmunt odpłacić, w tém jedném chcę mieć od niego, pomnik dla siebie, niechęć z jego strony będzie szczytem nieszlachetności... Oszczędność, pamięć o jutrze do cnót człowieka należą i szczęśliwym bez tego człowiekowi z małym majątkiem być trudno. Często i popęd wrodzony dobrego serca, rozumem ograniczać potrzeba; bo człowiek jeden, nie zawsze świat do serca, a szczególniéj do kieszeni przytulić może; najprzód niezbędnym obowiązkom zadość uczynić trzeba, potém dalszym, jeśli możność pozwala. Otóż macie panowie prawniku i medyku, uwagi moje: jeśli chcecie przyjmcie je, lub odrzućcie, podług woli i rozwagi“.

Idźmy daléj wedle wskazówki którą daje Marcé; badając pisma obłąkanych powinniśmy mieć na względzie dwie rzeczy: *a)* z wyrażeń używanych wyprowadzać wnioski o naturze pomysłów obłędnych, *b)* rozbierać rodzaj pisania, albo graficzny kształt tegoż.

Co do pierwszego, listy osób cierpiących na umyśle mają znaczenie dyagnostyczne:

1) Kiedy zdania wypowiedziane w listach, pamiętnikach, zwierzeniach, zgadzają się zupełnie z obłędnemi przekonaniami codziennie przez chorego powtarzanemi; 2) Kiedy zwracają uwagę lekarza, na skażone pomysły, których przy codziennem badaniu lekarz nie może dośledzić; 3) Kiedy zdania na piśmie wypowiedziane, zostają w przeciwieństwie z psychicznym stanem chorego. W końcu Marcé na zasadzie długoletniego doświadczenia utrzymuje, że pismo zawiérające w sobie obłędne pomysły jest nieomylnym dowodem obłąkania, kiedy z drugiéj strony, konsekwentność, logiczne przeprowadzenie danéj myśli, nie zawsze świadczyć może o prawidłowym stanie umysłu.

Wypadek przez nas opisywany, do drugiéj kategoryi zaliczyć się daje, tutaj właśnie listy i tylko listy, zwracają uwagę lekarza na skażone chorobliwie pomysły, których przy codziennem badaniu nie mógł wyśledzić. Chóry, jak to już niejednokrotnie mówiono, dotknięty jest szaleństwem częściowém (mania partialis), t. j. obłędem uczuć w stosunku do rodziny; poza tym obłędem ma wszystkie cechy pozornie zdrowego człowieka. Dawniéj o tém skażenu uczuć mówił dość często z sąsiadami, z lekarzami, którzy go odwiedzali od początku, mówi nawet dziś ze mną przy drzwiach zamkniętych; przekonawszy się jednak obecnie, że to mniemane przeniewierstwo żony jest głównym punktem w całéj sprawie, że na zasadzie dawniejszych jego opowiadań lekarze przyszli do wniosku o niewątpliwém cierpieniu jego umysłu: stara się teraz o ile możności usuwać tę kwestyę w rozmowach. W postępowaniu zaś jest inaczéj: stosunki z rodziną przerwał, żonę nieprzestaje nazywać nierządnicą, dzieci bękartami. Gdzież więc jeśli nie w listach pana P. szukać nam

wypadnie wyraźnie odcechowanych przypadłości zboczenia umysłowego? Lekarz, któryby świadczył o psychicznym stanie chorego, odsuwając na bok korespondencye jego, wielki błąd dyagnostyczny popełni; nie sumiennie postąpi, jeżeli z tego źródła korzystać nie będzie; psychiater na tém stanowisku, jak sędzia stać winien: nic nie zabaczyć, coby mówiło na korzyść pokrzywdzonego, o niczém nie zapomnieć, coby pokrzywdzającego uniewinnić mogło. Na téj to zasadzie, przytoczymy tutaj w chronologicznym porządku listy pana P., ograniczając się jeno do krótkiéj wzmianki o tych, które już weszły w skład powyższego opowiadania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

1. Biblioteka umiejętności lekarskich. (Wydanie Redakcyi Gazety lekarskiéj). Fizyologia. Przekład dzieła Prof. Dra F. **Dondersa**: „Physiologie des Menschen 1859" przez Drów A. **Fabiana** i A. **Stockmanna**. Uzupełniony przez Prof. Dra H **Hoyera**. Tom pierwszy. (z 125 drzeworytami w tekscie). Warszawa, w Drukarni Józefa Bergera przy ulicy Daniłowiczowskiéj, Nr. 689, 1872 w 8ce, str. VIII, 4, 2 i 594.

2. Biblioteka i t. d. (jak wyżéj). Fizyologia. Przekład dzieła Prof. Dra **Wundt'a**: „Lehrbuch der Physiologie des Menschen 1868", przez Dra **Aleksandra Stockmanna**. Tom drugi. (z 77 drzeworytami w tekscie). Warszawa i t. d. (jak wyżéj.) 1871 w 8ce w., str. IV i 272.

1szy tom „Fizyologii wydanéj przez Redakcyą Gazety lek. stanowi głównie dokonany przez PP. Drów Fabiana i Stockmanna przekład Dondersa *„Fizyologii spraw roślinnych."*

Dzieło to, jak wiadomo, było temu lat kilkanaście, znakomitem zjawiskiem w literaturze fizyologicznéj; wszystko bowiem, cokolwiek o tych sprawach, czy to na drodze ściślejszych badań anatomicznych, czy to przez fizyologiczne doświadczenia poznano i objaśniono, a nawet to wszystko co jeszcze jako kwestye otwarte było wówczas dalszym badaniom przekazane, w pomienioném dziele krytycznie przejrzał, ocenił i porządnie a wyczerpująco przedstawił Donders, jeden z pierwszorzędnych mistrzów nowoczesnéj szkoły fizyologicznéj. Jako bogaty i wyczerpująco dokładny inwentarz zdobytych już wiadomości o sprawach roślinnych, i jako prawdziwie naukowy przewodnik do dalszych samodzielnych badań, dzieło to nie rychło zejdzie z pola i nie rychło swą znakomitą wartość utraci.

Wybór więc dzieła Dondersa (dawno już przełożonego na język niemiecki (2 wyd.) włoski, rossyjski i podobno angielski) do przekładu na polski w Bibl. Um. lek. uważamy za nader trafny i pod każdym względem zasługujący na uznanie.

Przyswajając wszakże znakomite to dzieło naszéj literaturze, należało uwolnić go od jedynego zarzutu, jaki dziś na nim ciążyć może, — a mianowicie pewnego anachronizmu w obec uczynionych od lat 10ciu zzacznych postępów w téj części fizyologii. — Dla tego to wydawcy słusznie uznali za konieczne: „do wszystkich głównych rozdziałów załączyć przypiski, obejmujące treściwe zestawienie rezultatów nowszych prac na tém polu." Dopełnienia onych podjęła się ręka bardzo biegła i do takiego zadania najlepiéj ukwalifikowana, lecz na nieszczęście za skąpa.

Jako rzeczywiście ważne i staranniéj nakreślone dodatki zasługują najprzód na uwagę, streszczone wyniki nowszych badań histologicznych; a mianowicie: do histologii mięśni serca, jego zastawek i naczyń limfatycznych (str. 28); daléj nowsze odkrycia o budowie błony wyścielającéj przewody gruczołów ślinowych (str. 209, 210), gruczołów podpuszczkowych żołądka (str. 236), nabłonka kiszek cienkich (str. 359, 360), naczyń chłonących w strzępkach kiszkowych (str. 361). Oprócz tego znajdujemy tam (str. 276 — 279) nowemi rysunkami i niekiedy właściwemi uwagami objaśniony układ ostatecznych rozgałęzień przewodów żółciowych w miąższu wątroby, stosownie do najnowszych w tym względzie badań histologicznych Beala, Schmidta, Chrząszczewskiego, Heringa i innych. — Podobnież zmodyfikowane i uzupełnione zostały ustępy anatomiczne o budowie gruczołów limfatycznych według nowszych odkryć Teichmanna i Freya (str. 375 — 379) nakoniec najstaranniéj przerobioną zostało anatomia nérek (str. 515 — 529) głównie podług najnowszych badań Henlego.

Co do nowszych zdobyczy na polu doświadczalno-fizyologicznćm, znajdujemy tam również bardzo dokładnie i jasno wyłożone (str. 60 — 63) wyniki nader ważnych badań nad innerwacyą serca, ze strony własnych jego zwojów nerwowych, nerwu błędnego, przydatkowego Willisa, nerwów sympatycznych i nakoniec ze stosu rdzenia pacierzowego. Podobnież wyczerpujący spotykamy tam wykład (str. 153 — 155) o czynności nerwów naczynio-ruchowych, — ustęp wielce nauczający i ważny, a dla nas tém ciekawszy, że zasługa ostatecznego rozstrzygnienia téj kwestyi należy się rodakom naszym: Prof. Nawrockiemu i uczniom szkoły Warszawskiéj. — Daléj zasługują na szczególną uwagę nowsze badania nad działaniem soku trzustkowego na trawienie białka (str. 304 i 305); — o warunkach wpływających na ilość wydzielonéj żółci (str. 290 — 291), badania A. Wolffa z Warszawy, wyniki najnowszych badań Rosenthala, Pflügera i Heringa o wpływie ośrodków nerwowych na ruchy oddechowe (str. 451 — 454); daléj, piękne doświadczenia Chrząszczewskiego nad przesiąkaniem rozczynów wodnych przez skórę (str. 505 — 506); nakoniec musimy tu wspomnieć o nader nauczającém streszczeniu doświadczeń Zaleskiego i Opplera nad następstwami wycięcia nérek (str. 549) Ustimowicza i Hermanna nad wpływem nerwów i ciśnienia krwi na wydzielenie moczu (str. 559) oraz o doświadczalném wykazaniu w nerkach przez Witticha nerwów sympatycznych z dwojakiem przeznaczeniem (str. 554).

Tego rodzaju nauczające dopełnienia były właśnie pożądanémi a nawet niezbędnémi przy niniejszém tłumaczeniu dzieła Dondersa. — Szkoda wielka, że ich jest za mało w stosunku do wysokiéj wartości owego dzieła, za mało także i na to, aby nam dały rzetelne i dokładne wyobrażenie o postępach, jakie Fizyologia w ciągu ostatnich lat dwunastu uczyniła w nauce o sprawach roślinnych naszego organizmu. — Na dowód tego przytaczam że nieraz w całym ciągu długich rozdziałów, — np. w całym obszérnym wykładzie o krążeniu krwi po naczyniach (Rozdz. II — V), oprócz wspomnianego ustępu o czynności nerwów naczyniowych i oprócz kilku oderwanych ogólnikowych dopisków (str. 76, 78, 149, 157, 166 i 195) nie znajdujemy nic zgoła, z czegobyśmy mogli wziąć miarę o uczynionych od r. 1860 jakichbądź postępach w tym przedmiocie. Zdawałoby się, że mając hemodynamikę za kwestyą

całkiem wyczerpaną i zamkniętą, nikt się nią od tego czasu nie zajmował i nic nowego a uwagi godnego do dawnych wiadomości nie dodał. A przecież tak nie jest: — Nie mogąc, bez przekroczenia granic zakreślonych dla zwykłéj recenzyi, — wdawać się w szersze dowodzenia, wspomnimy tylko o dawniejszych już nawet (bo z r. 1860) nader ważnych badaniach Helmholza i Piotrowskiego nad tarciem płynów krążących w naczyniach, oraz o nader urozmaiconych a wielkiéj wagi doświadczeniach Einbrodta nad wpływem ruchów oddechowych (a mianowicie dodatniego i ujemnego ciśnienia oddechowego) na zjawiska krążenia i ciśnienia krwi. Jedno i drugie nie były to prace tuzinkowe, zasługujące na zapomnienie; — a jak piszącemu to wiadomo, figurowały już przed 10 laty na prelekcyach fizyologii w pewnym uniwersytecie; — tém bardziéj więc zasługiwały podobno na wzmiankę w dziele obecnie nas zajmującém. — Podobnież i liczne wytrwałe, a ważne z wielu względów badania sfigmograficzne Mareya i Chauveaua zasługują w naszém przekonaniu na coś więcej, niż na opisanie samego tylko przyrządu z powtórzeniem nie bezstronnego zarzutu Vierordta co do jego wartości (str. 133).

Przed 5 laty z zadowoleniem widząc samego Dondersa wspólnie z uczniami badającego za pomocą sfigmografu stosunek fal oddechowych do fal tętniczych, i słysząc z własnych ust jego nader przychylne dla Mareya zdanie, radzibyśmy byli w polskim przekładzie Dondersa spotkać przynajmniéj, chociażby wytłumaczenie owych zagadkowych fal ze Sfigmografu Mareya na fig. 48 (str. 134) wyobrażonych.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 21. Marca 1873. względem egzaminu lekarzów i weterynarzów dla otrzymania stałéj posady w publicznéj służbie zdrowia przy urzędach politycznych.

Na zasadzie upoważnienia udzielonego najwyższém postanowieniem z dnia 7go Marca 1873 wydaję przepisy następujące względem warunków potrzebnych do otrzymania stałéj posady lekarza lub weterynarza w publicznéj służbie zdrowia przy urzędach politycznych.

a). Przepisy ogólne.

§. 1. Dla osiągnienia stałéj posady lekarza lub weterynarza w publicznéj służbie zdrowia przy urzędach politycznych potrzeba dowodu, złożonego z pomyślnym skutkiem szczególnego egzaminu. Od lekarzów i weterynarzów w chwili wydania niniejszego rozporządzenia stale już zamianowanych nie będzie téż wymagany taki egzamin przy awansach.

§. 2. W każdém mieście, w którém znajduje się wydział lekarski ustanawia się odrębna komisya egzaminacyjna tak do szczególnego egzaminu lekarskiego jak i do weterynarskiego.

§. 3. Członków komisyi egzaminacyjnéj równie lekarskiéj jak weterynarskiéj mianuje co rok minister spraw. wewn. w porozumieniu z ministrem oświecenia na wniosek naczelnika krajowego (Landeschef), po upływie dorocznéj czynności mogą ci sami być znowu mianowani.

§. 4. Egzamina odbywają się każdego roku na wiosnę i pod koniec jesieni. Pierwszy egzamin odbędzie się w Październiku roku 1873.

§. 5. Lekarze i weterynarze pragnący być dopuszczonymi do egzaminu celem osiągnięcia stałéj posady w służbie państwowéj (zdrowia? Red.) przy urzędach politycznych winni prośby swoje należycie opatrzone podawać na początku każdego półrocza naukowego do owéj władzy krajowéj, w obrębie któréj egzamin składać sobie życzą. — Władza polityczna krajowa rozstrzyga o dopuszczeniu lub odprawie kandydatów, a w razie przyzwalającym zawiadamia ich o dniach, w których egzamin składać mają.

§. 6. Oceny (Censuren) tak przy egzaminach lekarskich jak weterynarskich brzmią: uzdolniony znamienicie (mit Auszeichnung); uzdolniony, nieuzdolniony. Na zasadzie pierwszych dwu ocen władza polityczna krajowa wyda kandydatowi świadectwo uzdolnienia na posadę lekarza a względnie weterynarza w publicznéj służbie zdrowia przy urzędach politycznych według wzoru (Załącznik I i II). — Ostatnia ocena pociąga za sobą odprawę kandydata.

b). Szczególne przepisy względem egzaminu lekarzy.

§. 7. Aby być dopuszczonym do składania egzaminu lekarskiego potrzeba: a) dowodu uzyskanego w Uniwersytecie swojskim (inländische) dyplomu doktora wszéj medycyny lub medycyny i chirurgii i magistra położnictwa; b) dowodu wiadomości psychiatrycznych wykazanego świadectwem porządnego uczęszczania na klinikę psychiatryczną i odbytego z dobrym skutkiem wypytu (kollokwium) albo téż świadectwem trzechmiesięcznego zwiedzania ordynacyi w publicznym zakładzie dla obłąkanych po otrzymaniu stopnia doktorskiego, albo téż świadectwem pełnionéj czynności służbowolekarskiéj w domu dla obłąkanych; c). Dowodu uczęszczania na naukę szczepienia ospy teoretyczno-praktyczną i na wykłady policyi weterynarskiéj i o chorobach stadnych (Thierseuchenlehre); d). Dowodu, że kandydat po otrzymaniu stopnia doktorskiego przez 2 przynajmniéj lata był używany do służby lekarskiéj w szpitalu publicznym lub téż zajmował inną podobną posadę służbową połączoną z wykonawstwem lekarskiem albo przez 3 lata przynajmniéj trudnił się wykonawstwem lekarskiem prywatném. Dowód trzechletniego wykonawstwa lekarskiego prywatnego polegać ma na świadectwie wydaném w miastach mających statut własny przez lekarza urzędowego a podpisaném oprócz tego przez przełożonego gminy, w innych zaś gminach przez dotyczącego przełożonego gminy a potwierdzoném przez rządowego lekarza powiatowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

* **Kleina (collodium) w cholerze i t. d.** Dr Ars. Drouet cuda pisze o skuteczności pomazywania brzucha w cholerze Kleiną rącznikową (Collodii part. 3, Ol. Ricini part. 1), poczém daje chorym tylko wodę zimną za napój. Wymioty zaraz ustają, ciało następnie się rozgrzewa i t. d. Takież pomazywania zalecał już przedtém Dr Cose w Strasburgu w wymiotach nerwowych, wymiotach kobiet ciężarnych, chorobie morskiéj i w kolce nerkowéj. (Wien. Woch. 48, 1872.)

Wspominki historyczne.

14go Kwietnia 1634 r. Jan Jonston z Szamotuł otrzymał stopień Dra Medycyny w Leydzie.

15go Kwietnia 1549 r. młodzież akademicka i innych szkól i burs publicznych opuszcza tłumnie Kraków pod przewodnictwem mistrza Glozy z Wąchocka a za rektorstwa Mik. Szadka nie otrzymawszy sprawiedliwości za doznaną obelgę pobiciem od domowników Czarnkowskiego proboszcza u „WW. SS.“ *Dr Oettinger.*

Posiedzenie towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we Wtorek dnia 22go Kwietnia o godz. 5téj po południu, na którém wyznaczona do tego komisya podda pod obrady wnioski w sprawie udziału towarzystwa w mającym się tego roku zebrać w Wiedniu sejmiku lekarzy monarchii rakuskiéj. Byłoby zatém wielce pożądaném aby członkowie dla wyjawienia swego zdania i oddania głosu licznie zgromadzić się zechcieli.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Nakładem W. Tomaszewicza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.